

Michał Zych, Roman Zych

**Działalność społeczna i posługa duszpasterska
księdza podpułkownika Stanisława Żytkiewicza
(1889–1956) kapelana I Brygady Legionów
Polskich w dokumentach, pamiętnikach
i korespondencji prywatnej**

Relacje kronikarskie i pamiętnikarskie, a także opracowania naukowe i popularnonaukowe dotyczące działań wojennych z różnych okresów historycznych naszej państwowości, a dotyczące działań wojennych na przestrzeni dziejów ludzkości, zachowane w literaturze, nieodmiennie wskazują na nierozdzielność sfery *sacrum* i *bellum*. Potwierdzają fakt, że wśród wojsk biorących udział w walkach ważną rolę pełnili również kapelani wojskowi.

Główny cel duszpasterstwa wojskowego w omawianym poniżej tzw. okresie legionowym i podczas I wojny był taki sam, jak podczas pokoju: zbawienie dusz, poprzez udzielanie sakramentów, propagowanie kultu religijnego i obchodzenie świąt religijnych. Działania duszpasterskie w sytuacji wojny musiały być dostosowane do szczególnych okoliczności. Głównym celem opieki w dziedzinie duszpasterskiej w warunkach frontowych I wojny światowej w c.k. armii było przygotowanie żołnierza na śmierć w stanie łaski, co było w tych okolicznościach niezwykle istotne, ponieważ wojna jest zawsze stałym zagrożeniem dla życia. Ważnym aspektem działalności kapelania wojskowej było również wycho-

wanie młodych, często niedoświadczonych ludzi do zachowania cnót żołnierskich i ochrona przed zagrożeniami życia wojennego.

Posługę duszpasterską w c.k. armii podczas I wojny światowej pełniło 3077 kapelanów. Podczas działań wojennych na frontach I wojny światowej 43 kapelanów zostało rannych, 11 zginęło na polu walki, 33 zmarło w szpitalach na skutek chorób i ran, najwięcej, bo aż 69 dostało się do niewoli, głównie na froncie rosyjskim¹.

Zdawano sobie sprawę z faktu, że wojna w niebywale brutalny sposób wzbudza nieakceptowane społecznie instynkty i namiętności człowieka i temu m.in. starała się zaradzić posługa duszpasterska w wojsku. Warto nadmienić, że w tym czasie duchowieństwo zakonne i diecezjalne odnosiło się raczej z entuzjazmem do formujących się Legionów².

Już przed stu laty rozumiano, że specyfiką posługi duszpasterzy wojskowych jest troska o żołnierza, który często doświadcza rozterek i stawia sobie wiele pytań natury moralnej i egzystencjalnej.

Chwalebłą kartę w historii polskiego Ordynariatu Polowego zapisał syn boguchwalskiego organisty, późniejszy kapłan i kapelan wojskowy, kawaler licznych odznaczeń i orderów wojskowych, podpułkownik Stanisław Żytkiewicz. W biografii ks. Stanisława Żytkiewicza rozstrzygające były zwłaszcza trzy lata w jego życiu obejmujące okres od chwili wstąpienia do Legionów Polskich w sierpniu 1914 r. do jesieni 1917 r., kiedy tę formację rozwiązano. W tak niecodziennych okolicznościach spotkał osoby, które niebawem

¹ Por. S. Nabywaniec, *Posługa C.K. kapelanów wojskowych podczas kampanii galicyjskiej we wspomnieniach*, (<https://ordynariat.wp.mil.pl/pl/articles/opracowania-n/2018-04-205-posuga-ck-kapelanow-wojskowych-podczas-kampanii-galicyjskiej-we-wspomnieniach-ks-stanislaw-nabywaniec-rzeszow-ur>) (dostęp: 5.01.2020).

² Tamże, (dostęp: 5.01.2020).

znalazły swoje miejsce na kartach podręczników historii Polski i Europy. Książd Żytkiewicz do grona przyjaciół mógł zaliczyć najważniejsze osoby w II Rzeczypospolitej: przyszłych premierów, ministrów, liczne grono generałów, a także artystów. W rodzinnej Boguchwale i na całym Podkarpaciu przez ponad pół wieku był osobą zapomnianą.

Zamierzeniem tego artykułu jest możliwie pełna prezentacja postaci księdza ppłk. Stanisława Żytkiewicza poprzez istniejącą dokumentację legionową, zapisy pamiętnikarskie i wspomnieniowe, a również dzięki interesującej i prawie nieznannej osobistej korespondencji rodzinnej, której część zbiegiem różnych okoliczności znajduje się i w naszych rodzinnych zbiorach. Oby ta skromna publikacja stanowiła uzupełnienie wiedzy o życiu, działalności i posłudze ks. Żytkiewicza. Wiedza o tej postaci w ostatniej dekadzie została zapoczątkowana publikacjami red. Jana Lucjana Wyciślaka, prof. Wiesława Wysockiego, Wandy Daszykowskiej-Ruszel³, Jana Partyki⁴, Romana Zycha⁵, a przede wszystkim Sławomira Wnęka⁶, boguchwalskiego regionalisty i historyka. Sławomir Wnęk jest autorem książki *Książd podpułkownik Stanisław Żytkiewicz (1889–1956) – kapelan I Brygady Legionów Polskich*, m.in. na podstawie której został opracowany niniejszy artykuł.

Główny rys tej wyjątkowej postaci stanowi konsekwencja jego życiowej postawy kształtowana przez patriotyzm i głę-

³ Wanda Daszykowska-Ruszel (1939–2016), mieszkanka Boguchwały, polonistka, pracownica Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

⁴ Jan Partyka (1931–2019), prawnik, kolekcjoner militariów, autor publikacji o tematyce historycznej.

⁵ Roman Zych (ur. 1964 r.), mieszkaniec Boguchwały, nauczyciel, dyrektor Gimnazjum w Boguchwale w latach 1999–2008, autor publikacji o tematyce socjologicznej i historycznej.

⁶ Sławomir Wnęk (ur. 1963 r.), mieszkaniec Boguchwały, regionalista, pracownik Muzeum Samorządowego Ziemi Strzyżowskiej, autor licznych publikacji o tematyce historycznej.

boką duchowość, która była dostrzegana i opisywana przez żołnierzy kronikarzy i pamiętnikarzy, przyjaciół, znajomych i sąsiadów. Surowy, ascetyczny wygląd i postawa skierowana na wymagania wobec samego siebie wsparta przykładem budzących głęboki szacunek zachowań sprawiały, że żołnierze i napotykanii ludzie darzyli ks. Stanisława wielką estymą.

Rodzina

Bez wątpienia, to rodzina późniejszego księdza była miejscem kształtowania jego charakteru. Dostęp do książek, prasy religijnej i świeckiej, zaangażowanie ojca w różnorodne przedsięwzięcia społeczne na terenie Boguchwały sprawiły, że Stanisław Żytkiewicz jako młody chłopiec żywo był zainteresowany sprawami społecznymi, a nawet polityką, co na terenie Galicji nie było czymś ani nadzwyczajnym, ani szczególnie niebezpiecznym. Rodzina Żytkiewiczów wywodzi się m.in. z Dębowca koło Jasła. Wiktor Żytkiewicz (1856–1936) był ojcem trojga dzieci, córki Marii (1885–1949)⁷ oraz synów: Stanisława (1889–1956) i Aleksandra (1903–1967).

Wiktor Żytkiewicz mieszkał w Boguchwale w latach 1883–1936. W tym czasie był organistą w miejscowym kościele parafialnym i czołowym działaczem społecznym w tej miejscowości na przełomie XIX i XX w. Na temat ojca ks. Stanisława Żytkiewicza, w dniu jego pogrzebu w grudniu 1936 r., ówczesny proboszcz boguchwalskiej parafii ks. Józef Przybyła zapisał:

⁷ Maria Żytkiewicz (1885–1949) w 1907 r. poślubiła Jana Patera. Z tego związku urodziła się córka Eugenia Pater (1909–1982), nauczycielka w Boguchwale. Pochowana w Boguchwale.

W roku 1936 dnia 20 grudnia zmarł tutejszy długoletni organista Wiktor Żytkiewicz, który z powodu pięknych zalet ducha i długotrwałej, wiernej służby przy tutejszym kościele zasługuje na to, ażeby mu wzmiankę uczynić. Rodem pochodził z Dębowca za Jasłem i już był organistą w Załężu przy księdzu Purzyckim. Kiedy w 1883 roku ks. Purzycki przeniósł się z Załęża na probostwo w Boguchwale, zabrał tu ze sobą i samego organistę Wiktora Żytkiewicza, który tu już bez przerwy pracował aż do śmierci w roku 1936, zatem pełne pięćdziesiąt trzy lata. Był to człowiek ogromnie obowiązkowy, pracowity i trzeźwy oraz do Kościoła św. przywiązany i religijny. Brał udział także w pracy społecznej i spółdzielczej, jak Kółko Rolnicze i Kasa Stefczyka, a zawsze i wszędzie można było na niego liczyć, że wywiąże się ze wszystkiego rzetelnie i w dobrej sprawie nie zawiedzie. Dlatego też był w parafii jednostką pożyteczną, a ks. proboszczowi w pracy duszpasterskiej pomocną⁸.

Dzieciństwo i okres szkolny

Stanisław Leon Żytkiewicz urodził się 6 stycznia 1889 r. w Boguchwale. W roku 1900 ukończył szkołę ludową w Boguchwale. W następnym roku szkolnym 1900/1901 Stanisław Żytkiewicz został przyjęty do gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Okres gimnazjalny (1900–1910) stanowił w biografii Żytkiewicza kluczowy czas, który nadał jego późniejszym losom wyjątkowy kształt. Już jako gimnazjalista czynnie uczestniczył w życiu społecznym i politycznym rodzinnej Boguchwały i rzeszowskiego gimnazjum. W latach 1908–1910 był pierwszym bibliotekarzem w otwartej 28 października 1908 r. czytelni Towarzystwa

⁸ J. Przybyła, *Kronika parafii Boguchwała z uwzględnieniem wypadków treści ogólniejszej*, S. Wnęk (oprac.), „Nasz Czas” 2001, nr 10, s. 37.

Szkoły Ludowej w Boguchwale⁹. W roku 1908 Stanisław Żytkiewicz założył w Boguchwale Drużynę Bartoszewską¹⁰, która charakterem działalności nawiązywała do polskiej tradycji czynu zbrojnego. Z powodu choroby płuc został zmuszony do przerywania nauki w gimnazjum i w roku 1907 poddał się zabiegom leczniczym. Na ten cel uzyskał pomoc ze strony władz szkolnych, ze Lwowa i lokalnego samorządu. Jesienią 1907 r. Stanisław Żytkiewicz wyjechał do Zakopanego; zamieszkał w Domu Pomocy Bratniej. W tych okolicznościach kontynuował naukę w zakresie szkoły średniej w systemie eksternistycznym¹¹. Zachował się brudnopis z treścią jego podania z 1907 r. Podanie młodego Żytkiewicza w tej sprawie zawierało następującą treść:

Niżej podpisany, mając się udać na leczenie do Zakopanego, za poradą lekarską, uprasza o łaskawe przyjęcie go do Domu Zdrowia. Należytość leczenia zobowiązuje się niżej podpisany płacić regularnie, a to mając otrzymać zapomogę od Wydziału Krajowego we Lwowie w kwocie 60 koron. Proszę o łaskawe przyjęcie i oczekuję odpowiedzi.

Stanisław Żytkiewicz, uczeń VII klasy Gimnazjum Rzeszowskiego w Boguchwale koło Rzeszowa¹².

Po ukończonym leczeniu maturę zdał pomyślnie 10 lipca 1910 r. Jesienią tego roku Stanisław Żytkiewicz został przyjęty do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Już jako stu-

⁹ S. Wnęk, *Szkice z dziejów oświaty w Boguchwale od połowy XV wieku do 1944 roku*, „Nasz Czas” 2003, nr 15, s. 49.

¹⁰ A. Zielecki, *Życie polityczne i ruch niepodległościowy w przededniu I wojny światowej*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 2, F. Kiryk (red.), Rzeszów 1998, s. 664.

¹¹ APRz, I Gimnazjum im. ks. S. Konarskiego w Rzeszowie. Katalogi klasowe, sygn. 99.

¹² Archiwum „Naszego Czasu”, akta luźne.

dent teologii został członkiem Młodzieży Polskiej *Zet*. Świątowania kapłańskie przyjął w Przemyśle 5 lipca 1914 r.¹³ z rąk ówczesnego Ordynariusza Diecezji Przemyskiej, księdza biskupa Józefa Sebastiana Pelczara¹⁴.

Służba w Legionach Polskich. Lata 1914–1917

W sierpniu 1914 rozpoczęła się zakrojona na wielką skalę akcja werbunkowa, której celem było pozyskanie jak największej liczby rekrutów zdolnych do służby wojskowej w Legionach Polskich, w zamierzeniu ich twórców mających stać się zalążkiem przyszłej polskiej armii. Mobilizacja przebiegła sprawnie, gdyż przed wybuchem wojny dobrze zorganizowane były organizacje niepodległościowe, takie jak: Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i Drużyny Bartoszone – głównie z tych struktur wywodzili się pierwsi ochotnicy Legionów Polskich.

W drugiej połowie sierpnia roku 1914 ks. Żytkiewicz wyruszył z Rzeszowa do Krakowa wraz z ochotnikami skupionymi w rzeszowskim Związku Strzeleckim pod dowództwem Leopolda Lisa-Kuli.

14 września 1914 wyjechała do Krakowa ostatnia grupa rzeszowskich legionistów licząca 150 osób. I Brygada Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego formalnie powstała 19 grudnia 1914.

¹³ Archiwum Archidiecezji Przemyskiej w Przemyśle, (AAP), Teczka służbowa: ks. Stanisław Żytkiewicz. Zob. też „Kronika Diecezji Przemyskiej” 1915, z. 3, s. 33.

¹⁴ Józef Sebastian Pelczar (1842–1924), biskup przemyski w latach 1900–1924.



Il. 1. Stanisław Żytkiewicz

Na początku września nowo wyświęcony ksiądz Żytkiewicz skierował monit do JE ks. biskupa Sebastiana Pelczara z prośbą o przydział do I Legionu Polskiego w charakterze kapelana.

Kraków, 8 września 1914

Ks. Stanisław Żytkiewicz do Ordynariatu Biskupiego obrządku łańcubskiego w Przemyślu w sprawie przydzielenia go w charakterze kapelana do I Legionu Polskiego

Niżej podpisany prosi najuprzejmiej Najprzewielebniejszy Ordynariat Biskupi po raz wtóry (pierwszy raz za pośrednictwem ks. Józefa Panka około 20 sierpnia 1914 r.), o przydzielenie go jako kapelana do I. Legionu Polskiego na czas

walki zbrojnej o niepodległość. Niżej podpisany prosi usilnie o przychylnie załatwienie swej prośby i o najszybsze nadesłanie odpowiednich uprawnień na ręce Departamentu Wojskowego Zachodniej Galicji.

X. Stanisław Żytkiewicz¹⁵

Szlak bojowy I Brygady Legionów Polskich 1914–1916

Starania księdza zakończyły się sukcesem. Z początkiem września 1914 r. ks. Żytkiewicz otrzymał rozkaz służbowy wzywający do stawiennictwa w celu zaprzysiężenia kompanii wiedeńskiej.

Kraków, 10 września 1914

Rozkaz służbowy

Jutro tj. dnia 11 września br. odbędzie się zaprzysiężenie kompanii wiedeńskiej. Kompania stawi się na placu poza kwarterą w miejscu, gdzie była przedstawiona jenerałowi Baczyńskiemu, o godz. 6.30 rano. Strój polowy, bez plecaków i broni palnej. Kapelan Legionów ks. Stanisław Żytkiewicz stawi się również w powyższym miejscu i czasie.

Komendant placu¹⁶

4 września 1914, na krakowskich Błoniach miało miejsce zaprzysiężenie legionistów. Ks. Żytkiewicz celebrował Mszę już jako kapelan 1 pułku Legionów Polskich¹⁷. Świa-

¹⁵ Powyżej zamieszczono korespondencję będącą w posiadaniu Jana Partyki kolekcjonera z Rzeszowa, boguchwańskiego artysty plastyka Kazimierza Bacia i dyrektora Gimnazjum w Boguchwale w latach 1999–2008 Romana Zycha. Treść korespondencji stanowi istotne uzupełnienie wiedzy na temat życia i posługi kapłańskiej ks. Stanisława Żytkiewicza.

¹⁶ Zob. tamże.

¹⁷ S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991, s. 31.

dek tych wydarzeń August Krasicki¹⁸ zanotował w swoim dzienniku:

Dziś ma się odbyć uroczyste zaprzysiężenie legionistów (...) Na godzinę 9.-tą udałem się do kościoła garnizonowego św. Piotra i Pawła. Nabożeństwem rozpoczęła się uroczystość zaprzysiężenia Legionów. Gen. Baczyński z kpt. Zagórskim przyjechali autem. Obydwaj usiedli w stallach, a ja obok nich. W drugich stallach, członkowie NKN z prezydentem na czele, dr Leo, prezydent Krakowa, prof. Władysław Leopold Jaworski, Zdzisław Tarnowski. Mszę św. odprawił ks. St. Żytkiewicz, kapelan legionowy. Do mszy św. służyli legioniści, dwóch z oddziałów Sokoła, dwóch z oddziałów Strzelca. Całą nawę kościoła wypełniały oddziały legionowe pod dowództwem swych oficerów. Na zakończenie odśpiewano chórem „Boże coś Polskę”. Po nabożeństwie oddziały legionowe wymaszerowały przy dźwiękach orkiestry Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Rękodzielniczej na Błonia. Maszerowały: I batalion w sile 980 umundurowanych legionistów pod komendą Januszajtisa, II batalion 800 legionistów pod komendą Fabrycego Kazimierza, III batalion Sokoli pod komendą Rucińskiego Szczęsnego 950 legionistów, IV batalion rekruci 760 legionistów. Razem maszerowało 3500 żołnierzy Legionów Polskich, pod polską komendą przez ulice Krakowa. Na Błoniach bataliony ustawiły się szeregami tworząc front w stronę Kopca Kościuszki, na prawym skrzydle stały dwa bataliony zupełnie już umundurowane. Tłumy krakowian zapełniły Błonia i otoczyły wojsko legionowe. Pogoda wspaniała dodaje świetności tej uroczystej chwili. Z władz wojskowych austriackich przybyli: komendant wojskowy Krakowa gen. Mattuschka, komendant Twierdzy gen. Kuk, z dostojników cywilnych prócz tych, którzy byli w kościele: prezes sądu Hansner, prof. Zoll i inni. Rozpoczęto przemowami. Pierwszy przemawiał ks. Żytkiewicz, następnie prof. Jaworski odczytał Manifest NKN (...)

¹⁸ August Krasicki (1873–1946), ziemianin, działacz społeczny, poseł do Galicyjskiego Sejmu Krajowego.

Mówcy przemawiali z zaimprovizowanej trybuny tj. z powozu prezydenta Leo. Po przemówieniach zakomenderowano do przysięgi, oddziały obnażyły głowy, a kpt. Zagórski odczytał rotę przysięgi wojska austriackiego po polsku¹⁹.

Jeszcze we wrześniu 1914 r. ks. Żytkiewicz wyjechał wraz z Komendą Legionów do Kielc w celu zaprzysiężenia kolejnych oddziałów polskich.

Legionowe duszpasterstwo wojskowe właściwą formę organizacyjną przybrało dopiero zimą roku 1915, w czasie gdy polskie oddziały walczyły na froncie wschodnim, na Wołyniu. Do tego czasu kapłani nie byli traktowani jak żołnierze. Początkowo nie posiadali nawet odpowiednich mundurów, a ich służba miała raczej charakter wolontariatu. Kapucyn o. Kosma-Lenczowski po pierwszej konferencji kapelanów w swoim pamiętniku zanotował istotne zmiany i ważniejsze postanowienia co do uregulowania kwestii dotyczących „statusu kapelana”, ich praw i obowiązków oraz zakresu posług religijnych i sanitarnych.

30.XII.1915. Zebranie kapelanów I Brygady. Był ks. Żytkiewicz, który stale był przy IV batalionie Fleszara, ks. Ciepichałł, pijar z I pułku. Omawiano sprawę odznak kapelańskich, bo dotychczas ich nie było. Ja chodziłem w habicie, w żołnierskim płaszczu i czapce wojskowej, ks. Żytkiewicz w sutannie, a ks. Ciepichałł w pijarskiej sukni. Drugi punkt to traktowanie nas. Dotychczas byliśmy jako cywilni. Spotykały nas takie przyjemności, że np. oficerowie austriaccy witali się z legionistami, a nas ignorowali. Trzeci punkt to religia. Dotychczas sprawy religijne traktowane były jako prywatne, osobiste; zawiadomień o nabożeństwie nie umieszczano w rozkazie. Czwarty: o wolny wstęp do każdego sanitariatu. Z postulatem poszedłem z ks. Żytkiewiczem do Piłsudskiego, przyjął nas por. Julian Stachiewicz, zastępca szefa sztabu Sosnkowskiego. Jako

¹⁹ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988, s. 49–50.

odznaki kapelańskie naznaczył trzy paski srebrne na rękawach. Traktowanie, to rzecz pułku. Obowiązek i prawo kapelana być przy pułkowym sanitariacie, a przy innym, akt dobrej woli²⁰.

Ustalono wówczas, że kapelani legionowi, którzy będą się znajdować w bezpośrednim zasięgu działań wojennych, są zobowiązani nosić mundury wojskowe, oficerskie z trzema srebrnymi pasami na rękawach. Nabyli wówczas prawa do uzyskiwania stopni wojskowych, które jednak w całości były zależne od dowództwa Legionów. Zdecydowano, że w czasie gdy kapelani znajdowali się w pasie przyfrontowym, powinni mieć przy sobie stułę, krucyfiks i oleje święte.

Sytuacja kapelanów była ówczas trudna. Znana z wielu przekazów źródłowych niechęć społeczeństwa polskiego, np. w Kielcach i okolicy, do przybyłych tam Legionów udzielała się również towarzyszącym im kapelanom. Zasadne zatem wydawało się dążenie do utworzenia struktury kościelnej w postaci Superioratu Polowego przy Komendzie Legionów Polskich. „Rozstrzygnięciu tej kwestii poświęcona była II Konferencja Kapelanów zorganizowana 17 marca 1917 r. w Warszawie. Natężenie walk spowodowało, że kapelani byli obecni przy każdym pułku, a ponadto działali przy szpitalach legionowych. Zakres ich obowiązków był szeroki. Oprócz posług religijno-sanitarnych zajmowali się również działalnością oświatową, prowadzili świetlice, organizowali odczyty i kursy dla analfabetów. Prowadzili również kasy zapomogowe dla żołnierzy, zajmowali się zaopatrzeniem kuchni oraz sprawami higieny”²¹.

²⁰ K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, Kraków–Krosno 1989, s. 108.

²¹ K. Rędziński, *Kapelani w Legionach Polskich Piłsudskiego*, „Przegląd Powszechny” 1991, nr 4, s. 123.

9 października 1914 roku na podstawie rozkazu Piłsudskiego ksiądz Żytkiewicz wspólnie ze 133 innymi legionistami otrzymał stopień oficerski i został mianowany podporucznikiem²².

Tuż przed Bożym Narodzeniem, w dniach od 22 do 24 grudnia 1914 r., I Brygada stoczyła bitwę z Rosjanami w miejscowości Łowczówek niedaleko Tarnowa. Zginęło w niej 128 legionistów, zaś 242 zostało rannych²³. W tych tragicznych okolicznościach, po zakończeniu bitwy, zorganizowano kolację wigilijną. Świadek tych wydarzeń, o. Lenczowski, wówczas zanotował:

Przyniesiono choinkę, rannych niewielu, a więc aptekarz Łopatka przybrał ją watą zabarwioną krwią żołnierską i blaszkami z konserwowych puszek austriackich, zapalono 3 świeczki, na wierzchu naprędcie orzeł polski ołówkiem na papierze narysowany. Gospodarz wyjął prześcieradła, nakrywa stół, opłatek położono i trochę chleba (...) Podzielono się opłatkiem, złożono sobie życzenia Wolnej Polski, przegryźli chleba i po uczcie. Zaintonowano kolędy i pokazały się łzy na policzkach, bo na wspomnienie rodzin, poległych naszych, niepewnej przyszłości Polski (...) trudno było nie płakać nawet żołnierzowi²⁴.

W drugiej połowie maja 1915 r. doszło do kolejnej krwawej bitwy z Rosjanami pod Konarami, wsi położonej koło Klimontowa. W tej bitwie, trwającej kilka dni, zginęło 39 legionistów, a dalszych 655 zostało rannych. Felicjan Sławoj

²² T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 81–83.

²³ W. Milewska, *Bitwa pod Łowczówkiem 22. XII–24. XII 1914*, „Polska Zbrojna” 1993, nr 250.

²⁴ K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, s. 56.

Składkowski²⁵, lekarz legionowy, w swoim obszernym dzienniku polowym wielokrotnie odnotowywał obecność i posługę księdza Żytkiewicza. Przy okazji opisywania bitwy pod Konarami, zapisany pod datą 17 maja 1915 r., wspominał on taki epizod:

W jednej z chat leży zmarły wczoraj z ran kapral Chrząszcz, którego zostawił tu dnia poprzedniego kapral Ballerta. Śmierć nastąpiła od ran w lewym boku i prawym ramieniu. Kapral Chrząszcz otrzymał je widocznie podrywając się do ataku. Stwierdziliśmy zgon, przy zwłokach ustawiliśmy wartę honorową i po południu pochowaliśmy śp. kaprała Chrząszcza. Był akurat ks. Żytkiewicz z VI batalionu i pogrzeb odbył się jak należy. Ludność z widoczną sympatią patrzyła na ten pogrzeb z księdzem²⁶.

Historycy Legionów opisali również bitwę pod Ożarowem Lubelskim (w dniach 25 na 26 czerwca 1915 r.) i bitwę pod Tarłowem stoczoną na przełomie czerwca i lipca – w obu uczestniczył ksiądz Żytkiewicz. Do bitwy pod Urzędowem koło Lublina doszło w połowie lipca 1915 r. Schyłkowy fragment bitwy pod Urzędowem znamy z relacji jednego z jej uczestników:

Nie czekając rozkazu, legionieści ruszyli prosto w ogień. Teraz i oni mordowali, strzelali do podpalaczy – jednego złapali żywcem, oddali go pod sąd polowy. Powiesili go na środku rynku, a raczej pogorzelsku. Następnego dnia do Urzędowa dojechał ks. Żytkiewicz, legionowy kapelan. Święty Józef jeżdżący na brygadowym osiołku. W na wpół spalonym kościele odbyło się niesamowite nabożeństwo. Ksiądz i żołnierze stali pośród gruzów pod gołym niebem, spalony runął

²⁵ Felicjan Sławoj Składkowski (1885–1962), lekarz, służył w Legionach Polskich, w okresie międzywojennym generał WP. W latach 1926–1935 minister spraw wewnętrznych, a w latach 1935–1939 premier RP.

²⁶ F. S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, wyd. II, Warszawa 1990, s. 139.

strop u stóp rozkrzyżowanego Chrystusa, który wraz z częścią muru ocalał cudem z pożaru. Ocalała też ściana zachodnia wraz z organami. Żołnierze uwindowali na nią organistę. Ksiądz dał znak. Nadpalone organy wydobyły z siebie melodię, w którą z powodu uszkodzenia wdarły się jęki i charkot, przypominający rżenie umierających. Równie chrapliwie, tłumiąc płacz legionisści śpiewali Boże coś Polskę. Kilku żołnierzy przykleknąwszy, wśród gruzu przyjmowało Komunię. Potem zaczęła się pogoń za Rosjanami²⁷.

Ostatnim epizodem pobytu legionistów w Urzędowie była Msza św. odprawiona przez księdza Żytkiewicza 18 lipca 1915 r. Jej przebieg tak zanotował Sławoj Składkowski:

Ksiądz Żytkiewicz odprawił dzisiaj mszę, na którą przyszli żołnierze i ludność cywilna. Wszyscy byli czyści i odświętnie ubrani. Zebrało się paręset osób. Miejsce było osłonięte przed okiem Moskali. W czasie kazania ludzie płakali²⁸.

W chwili wolnego czasu, początkiem lipca 1915, ks. Żytkiewicz w krótkim liście do swoich rodziców opisywał sytuację na froncie:

4 lipca 1915, poczta polowa

Najdrożsi Rodzice!

Proszę się nie gniewać na mnie, że tak nieczęsto piszę. Może w tym jest trochę mojej winy, w każdym razie nie powinno to być powodem do żadnego zmartwienia. Posuwamy się ustawicznie naprzód wśród bojów. Moskale są już bardzo zdemoralizowani niepowodzeniami. Zdaje się, że liczą się z utratą Królestwa, wnosząc o tym z ich haniebnej metody postępowania z polską ludnością. Od czasu wzięcia Lwowa

²⁷ B. Urbankowski, *Filozofia czynu. Światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 234.

²⁸ F. S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, t. 1, Warszawa 1990, s. 185.

całe wioski i miasta wyludniają się zupełnie i pędzą przemocą przed swoją linię, gdzieś w głąb kraju. Wszystko palą i niszczą. Miasto Ożarów, wcale dostanie i ładne, przedstawia kupę zgliszczy i gruzów.

Kochający Was syn x. Stanisław²⁹

Nie znajdujemy tu żadnej osobistej relacji, a przede wszystkim informacji o stanie zdrowia księdza Stanisława, która to wiadomość, ze względu na jego chorobę, była dla rodziców zapewne bardzo istotna.

30 lipca 1915 r. I Brygada zatrzymała się w Płouszowicach, na wieczorny postój. Felicjan Sławoj Składkowski relacjonuje:

Wokoło łuny pożarów rozpalonych przez cofających się Moskali. Jesteśmy bardzo znużeni dwoma ostatnimi dniami (...) Na punkcie opatrunkowym obudził nas do odmarszu goniec z komendy pułku, Ksiądz Żytkiewicz, obywatel Marian Dąbrowski i ja zrywamy się radośnie i szykujemy się do drogi. Obywatel Marian Dąbrowski odgrywa w naszym pułku rolę korespondenta wojennego (...) Wczoraj jeden z czwartaków, widząc księdza Żytkiewicza w płaszczu gumowym jadącego na małej kłaczy Baśce, a nie wiedząc kto to jest, powiedział, że to typ podejrzany. Nasi żołnierze bardzo przywiązani do księdza kapelana, zwymyślali czwartaka. Ten odgryzał się jak umiał³⁰.

Pierwszą fazę walki o niepodległość I Brygada zakończyła morderczą bitwą pod Jastkowem koło Lublina na przełomie lipca i sierpnia, ponosząc znaczne straty; ostatecznie legionieści wyparli Rosjan z tego terenu. Nieoceniony dokumentalista tych wydarzeń, Felicjan Sławoj Składkowski, tak przedstawił wydarzenia z nocy 1 na 2 sierpnia 1915 r., w tym m.in. i postać ks. Żytkiewicza:

²⁹ Zob. przypis 16.

³⁰ F. S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie*, s. 192.

Pracujemy całą noc, a rannych nie ubywa. Każdy przywieziony opowiada, że dużo jeszcze leży pod samymi drutami rosyjskimi. (...) W tej chwili ksiądz Żytkiewicz wsiada na swego konika, którego przyprowadził mu ordynans. Na pytanie dokąd jedzie, odpowiada, że jedzie pod druty rosyjskie szukać rannych. Jest zbyt słaby by iść o własnych siłach, jedzie więc konno. Na nasze przedstawienia, że nie ma sensu jechać konno pod druty, nic nie odpowiada, cmoka na konika i rusza z miejsca machając swą witką. Wkrótce wsiąka w mrok nocy. Ranni przyniesieni nad ranem, opowiadają, że jakiś pan w cywilnym płaszczu przyprowadził do nich patrol sanitarny. Był to oczywiście ksiądz Żytkiewicz, który w swoim płaszczu gumowym jeździł o 100 kroków od okopów i kierował tam pracą patroli sanitarnych, wyszukując rannych. Koło czwartej rano wrócił zmęczony, ale spokojny jak zwykle³¹.

Rzadka to była zapewne sytuacja, aby osoba nie posiadająca broni, bez stosownego ubezpieczenia ogniowego, bez oznaczeń sanitarnych w postaci znaków czerwonego krzyża i bez rozkazu, a więc samowolnie udawała się na linię frontu, aby pomagać rannym w powrocie na tyły toczonych walk. Taka ofiarna postawa kapłana w najtrudniejszych dla żołnierzy chwilach zjednywała mu wielki szacunek legionistów.

Ksiądz Żytkiewicz 9 sierpnia 1915 r. na polecenie majora Kazimierza Sosnkowskiego wyjechał z Rudzienki, gdzie podówczas stacjonował sztab I Brygady, do Michowa, aby pomóc tamtejszemu proboszczowi w administrowaniu parafią. Przyjaciel księdza Żytkiewicza, o. Kosma Lenczowski, tak charakteryzował swego brata w kapłaństwie pod względem wyglądu i przymiotów charakteru:

Okolica błotnista – sandomierskie, tak że nie mogłem przejść na drugą stronę drogi, by odwiedzić ks. Żytkiewicza, który przyszedł pod Nowy Korczyn z batalionem Satyr-Fleszara.

³¹ Tamże, s. 195–196.

To przeważnie młodzież z rzeszowskiego. Ks. Żytkiewicz Stanisław, neopresbiter z Przemyśla rodem, typowy neurastenik, blady, w dzień do żadnej niezdolny pracy tak umysłowej, jak i fizycznej. Po zachodzie słońca ożywia się, rozmawia, pracuje, uczy się. Jest to Strzelec z czasów gimnazjalnych. Gdy była bitwa, to nie spał, ale szedł, a później jechał za szkapie Bałce prawie ku frontowi i żywo interesował się losem bitwy³².

Podobny opis jego powierzchowności i osobowości powtarzał się u wielu osób, które spotykały się z nim w czasie jego życia.

W połowie sierpnia 1915 r. I Brygada dotarła do Drelowa, wsi, która nie miała szczególnie ważnego znaczenia militarnego. Zostało to co najmniej dwukrotnie odnotowane przez legionowych diarystów, z uwagi na wydarzenia związane z przekazywaniem ludności katolickiej kościołów wiele lat wcześniej przerobionych na cerkwie. August Krasicki w swoim dzienniku, pod datą 15 sierpnia 1915 r., które w polskim kalendarzu liturgicznym nierozzerwalnie związane jest ze świętem Matki Boskiej Zielnej czyli Wniebowzięciem Najświętszej Marii Panny, odnotował:

Wjeżdżamy do wsi Drelów, nie spalonej. Wieś ta i sąsiedni Pratulín jest pamiętna z czasów nawracania unitów przez unicką cerkwią, które chłopci nie chcieli oddać popowi prawosławnemu, zabito tu kilkunastu ludzi, a chłopów uśmiercono Sybirem i kontrybucjami. Ludność katolicka, której jest około 70 rodzin, została, dwadzieścia kilka prawosławnych zabrali Moskale. Stajemy obok cerkwi, otoczonej starymi lipami, na szczycie prawosławny krzyż, drzwi zamknięte. Zatrzymuje się tu, posyłamy na probostwo po klucze (pop uciekł). Chłopci gromadzą się przed cerkwią, ale nie wchodzi, starsi mówią, że nie byli wewnątrz od zajęcia jej na prawosławie. Mówimy zgromadzonym chłopom, że Moskale wypędzeni, a cerkiew

³² K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, s. 38.

odda się im na kościół, wzbudza to w nich nieograniczoną radość i łyzy wzruszenia. (...) Wzruszająca była chwila jak wchodzili do cerkwi starzy ludzie, którzy z rozczeniem oglądali stare obrazy na ołtarzach, przed którymi modlili się temu 40 lat, a od tego czasu nie byli wewnątrz jako oporni. Sprowadzamy ks. kapelana I Brygady Żytkiewicza, ludu zbiera się cała cerkiewka, znajduje się między artylerzystami organista z Mielnicy, na tymczasowym ołtarzu przed carskimi dwerami stawiamy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i zaczyna się nabożeństwo³³.

Informacje Augusta Krasickiego potwierdza Sławoj Składkowski, opisując to samo wydarzenie pod tą samą datą:

Po zjedzeniu obiadu ruszyliśmy leśnym traktem i doszliśmy popołudniu do wsi Drelów. Tu obywatele Dąbrowski i Śniadowski otworzyli cerkiew, przerobioną przez Moskali z dawnej katolickiej kaplicy, zwalili prawosławne krzyże i wynieśli ze strychów dawne rekwizyty kościelne. Ludzie, którzy od trzydziestu lat nie byli w kościele, a modlili się po lasach, weszli teraz, szlochając, do odzyskanego kościoła. Nie mogłem dalej obserwować tych radosnych scen, gdyż maszerowaliśmy dalej. Ksiądz Żytkiewicz został w Drelowie, by odprawić tam nabożeństwo, podobne pierwsze od czterdziestu lat³⁴.

Opisy Sławoja Składkowskiego i Augusta Krasickiego, kolegów frontowych księdza Stanisława Żytkiewicza, ukazują jeszcze inny wymiar funkcjonowania kapelanii utworzonej przy Legionach Polskich. Postługa duszpasterska kapłanów skupionych w legionowych szeregach nie koncentrowała się jedynie, jak już wcześniej wspominałem, wokół życia koszarowego i frontowego. Opisane powyżej wydarzenia

³³ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii*, s. 303.

³⁴ F. S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie*, s. 204.

stanowią przykład posługi skierowanej, jak tu w okolicach Drelowa, do ludzi prostych oczekujących od wielu dekad na wsparcie duchowe i kapłańską posługę.

Takie działania to także ważny etap przywracania i utwierdzenia polskości wśród mieszkańców ziem marzących o wolnej, odrodzonej i niepodległej ojczyźnie wspartej wiarą przodków.

Kampania wołyńska: wrzesień 1915–listopad 1916

We wrześniu 1915 roku rozpoczęła się kampania wołyńska, która pochłonęła wiele ofiar. Już na jej początku ksiądz Żytkiewicz otrzymał Order Franciszka Józefa Krzyż Rycerski, a z nim ksiądz Antosz i lekarz sztabowy Wojciech Rogalski³⁵.

Rozmiar dramatów ludzkich podczas działań wojennych, wszechobecną śmierć po obu stronach frontu, po raz kolejny w dniu 25 października 1915 roku opisał Sławoj Składkowski:

Jesteśmy strasznie przemęczeni pracą nocną przy opatrywaniu dużej ilości rannych. Jest tu na naszym punkcie opatrunkowym doktor Jakowicki, ksiądz kapelan Ciepichałł, ksiądz kapelan Żytkiewicz, ja oraz sierżant sanitarny Buliński i Kalembea.

(...) Co tu robić z taką nawałą rannych? Ręce nam opadają. W izbie jest duszno od zapachu krwi, potu i wymiocin unoszących się z pokładów zanieczyszczonej słomy. Jestem odurzony tą ilością i szybkim napływem ciężko rannych, czego nie widziałem od dawna³⁶.

³⁵ Zob. tamże, s. 338.

³⁶ F. S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie*, s. 271, 273.

Właśnie w takich warunkach wielogodzinną postługę przy operacyjnym stole pełnił ksiądz kapelan Żytkiewicz. Bez wątpienia był ze swoimi żołnierzami w najtrudniejszych i najbardziej dramatycznych dla nich chwilach. Tak rodziła się legenda o skromnym, ascetycznym i odważnym, kapłanie z podrzeszowskiej Boguchwały.

Składkowski tak opisał śmierć jednego z legionistów, Stanisława Palińskiego, ciężko rannego w brzuch:

Dopiero kilka godzin temu żył pełnią życia. Już oddycha coraz rzadziej. Jest nieprzytomny. Dwa razy na minutę, jeszcze unosi się jego klatka piersiowa. Już skonał. Ksiądz Żytkiewicz wyjmuje z munduru Stan służby i głośno czyta: Stanisław Paliński – litograf, po czym szybko wypisuje metrykę śmierci. Wynosimy zmarłego na jego płótnie namiotowym do pustej, zimnej stodoły. Śpij kolego³⁷.

Ksiądz kapelan, co widać w zachowanej korespondencji, rzadko pisywał długie listy. Biorąc pod uwagę jego cechy osobowościowe, ten list jest wyjątkowy. Ksiądz Żytkiewicz nie tylko dokładnie opisuje sytuację na froncie, ale odnosi się również do najbliższych mu osób i znajomych:

Trojanówka, 11 października 1915 r.

Najdroższy Ojcie!

W dniu Imienin przyjm najgorętsze życzenia tego wszystkiego, co tylko wdzięczne za wszystkie trudy i poświęcenia, serce synowskie dla swego Ojca pragnąc może, a o co w modlitwach Boga proszę zawsze. Jesteśmy obecnie na wypoczynku. Jak długo on potrwa, jeszcze nie da się powiedzieć. Na razie krótki, lecz są starania o przedłużenie go. Stoimy w małym pseudomiasteczku, gdzie kościoła nie ma. Jest tylko cerkiew opustoszała. Ludność prawosławna uszła, zostali samo Żydzi, których tu mieszka dość. Wkrótce napiszę jeszcze obszerniej.

Kochający syn Stanisław

³⁷ Tamże, s. 271–272.

PS. Właśnie jutro jedzie do Boguchwały Franek Pryk³⁸ na urlop jako ordynans ppor. Mączki (który jest w III pułku oficerem prowiantowym), więc korzystam z tej sposobności, żeby parę słów napisać otwarcie, swobodnie, w sposób nie liczący się z cenzurą. Otóż jesteśmy na Polesiu wołyńskim za Kowlem między rzeką Stachodem a Styrem. Przemaszzerowaliśmy w te okolice z końcem sierpnia z Litwy, z północnej strony Prypeci. Tam zaszliśmy do miejscowości położonych na północ od Kamieńca Litewskiego a następnie powrotną drogą przez Bug tuż koło Brześcia Litewskiego przez jego pierścień fortyfikacyjny do Włodawy, a stąd skierowaliśmy się znowu za Bug na wschód w piaski i lasy, w kraj dużych, szarych jezior. Dziennie robiliśmy po dwadzieścia kilka kilometrów. Wreszcie zatrzymaliśmy się na krótki wypoczynek w jakiejś dużej, dostatniej wsi ewakuowanej z ludności, gdy nagle następnego dnia popołudniu zaalarmowani zostaliśmy, że Kozacy w sile paru dywizji, wykorzystawszy lukę przeszło 100 km, powstała na froncie austriackim, znaleźli się nagle na tyłach wojsk naszych, zagrażając zajęciem ważnego punktu wojskowego miasta Kowla i przecięcia linii etapowych. Samego Kowla broniły słabe siły austriackie. W skombinowaniu z niewielką grupą austriacką, miał Legion (I. Brygada i IV pułk) wraz ze stosowną ilością artylerii za zadanie oczyścić okolice Kowla z oddziałów kozackich i lukę powstałą obronić przed dalszymi zagonami kawalerii rosyjskiej. I tak rozpoczęła się nowa epoka walk brygady pełen uroku i czaru, budząca wiele nadziei, epoka partyzantki dającej wiele samodzielności w działaniu i sposobności do ujawnienia dużej wartości żołnierza polskiego opartej na dzielności osobistej i śmiałej inicjatywie. Cieszyliśmy się z tego, gdyż dotychczasowe czysto liniowe, pozycyjne bitwy kosztowały zawsze krwawo. Tymczasem rzeczywistość trochę zawiodła. Żołnierz rok przeszło w polu egzystujący wśród ciężkich warunków służby wojennej, jest już do ostateczności wyczerpany. Do tego przyłączyło się ogromne przygnębienie z powodów politycznych. Gdybyśmy byli bo-

³⁸ Franciszek Pryk (1899–1977), boguchwalanin, działacz społeczny.

daj marszem przeszli przez Warszawę, gdyby nasi sprzymierzeńcy dali jakiś wyraźny, zewnętrzny a mający wartość polityczną wyraz swej dobrej woli odnośnie do rozwiązania kwestii polskiej, w myśl dążeń niepodległościowych, unifikacyjnych, a wówczas inaczej zachowałaby się Warszawa i inny w szeregach legionowych duch by się pojawił. Tymczasem wszystko odmienny wzięło obrót. Pesymizm, smutek wkładać się zaczął w dusze żołnierzy i pozbawiać ich dawnej mocy. Z dnia na dzień coraz gorzej. Dołączyły się do tego trudy służby bojowej wyjątkowe, wyczerpujące. Chłody jesieni przy przerażających w wyekwipowaniu brakach, choroby. I dnia jeszcze nie wyszliśmy poza okres przesilenia. I doprawdy źle mogło by być, gdyby moment przełomu, decyzji w tę lub ową stronę szybko nie nadszedł. Dziś zwrócone oczy wszystkich na Piłsudskiego, dziś znowu jak przed rokiem w jego rękę ważą się losy ruchu.

Lecz wracam do naszych działań. Właściwie nasza Brygada wyszła z honorem i bez wielkich strat. Za nadto mądrego i doświadczonego ma wodza w Piłsudskim, znakomitych oficerów i bojowo wyrobionych żołnierzy. Natomiast świeże posiłki VI i IV stanowiące III Brygadę znajdujące się pod kierownictwem austriackim CK Komendy Legionów poniosły dotkliwe straty. Szczególnie IV pułk odniósł porażki w Hulewiczach nad Stochodem, gdzie jeden jego batalion został napadnięty w czasie snu, rozproszony, pobity i częścią wzięty do niewoli. Klęskę tę pomściła krwawo tylko jedna III kompania V baonu naszego pułku 3.-go, która Kozaków usiłujących ją otoczyć zmasakrowała. Później VI pułk nędznie prowadzony dostał się w zasadzkę, a drugim razem zaskoczony kontratakem rosyjskim stracił wielu ludzi w zabitych, rannych i do niewoli wziętych. Nawet mojemu pułkowi oberwało się trochę. Raz na idącą kolumnę w lesie nad Stryrem napadli nas Kozacy z tyłu i narobili zamieszania, w czasie którego potraciliśmy prawie wszystkie konie, które o ile nie zostały wyzabijane i poranione, poszły sobie do Moskali, a między tymi ostatnimi znalazła się i moja niewierna Baśka. Po roku służby przebrzydła szkapa zwiła bezwstydnie do niewoli rosyjskiej.

Za to na drugi dzień batalion VI pod dowództwem Fleszara w ataku na bagnety wziął bez najmniejszych ze swej strony strat 40. kilku Moskali do niewoli. Grupa walcząca pod Piłsudskim tj. nasz II pułk, i niedawno utworzona chwilowo, odbiera Moskalom 2 armaty i 4 karabiny maszynowe zabrane Austriakom. Więc tak się walczy ze zmiennym szczęściem. Trzeba to przyznać, że rosyjska kawaleria, jaką mamy przed sobą jest najwyborniejszym jej rodzajem jaki w Rosji istnieje. Bije się bardzo dzielnie, odważnie, zdolna do śmiałego ryzyka a nawet wprost do bezczelnej brawury, umiejąca wyzyskać znakomicie lesisto-bagnisty teren kraju. Jej pułk obstoi za 2 austriackie kawalerie. Piechota przedstawia się bez porównania gorzej. Pomaga im wiele ludność miejscowa małoruska, wrogo się odnosząca do nas i wszystkiego co polskie. A zdarzało się, że chłop rzucił się na naszego oficera z siekierą, za co został oczywiście rozstrzelany. W tej samej wsi chłopci tuż po wyjściu z niej naszych oddziałów, skoro tylko wpadli Kozacy, rzucili się na polski dwór i zamordowali dziewczawcę Polaka kołami, żonę i dzieci obdarli ze wszystkiego, a dworek zniszczyli. Oczywiście spotkała ich za to później sroga kara. Ludność miejscowa, jak wspomniałem, jest właściwie małoruska, prawosławna, jednak bez wybitnych cech narodowej odrębności. Odróżnia się sama od Moskali właściwych, sobie zwąc Ruskimi. Moskalami nazywa się także wojsko mówiące zrozumiałym dla niej językiem, więc i nas także, zasadniczo jednak sympatyzuje z Kozakami, którym wskazuje nieznane i na mapach nie zaznaczone ścieżki i przejścia wśród bagien, które po obecnym suchym roku, są w wielu miejscach możliwe do przejścia, zwłaszcza dla znającego okolice; donosi o naszych ruchach sił itp.

To też okolice te są nietknięte, niepopalone przez cofające się rosyjskie wojsko, lecz tylko tu i ówdzie ewakuowane.

W ogóle w tych warunkach terenowych, wojnę prowadzić jest trudno. Nie ma tu linii jednolitej, lecz po drogach możliwych do przejścia posuwają się odrębne grupy, stąd współdziałanie solidarne i kierownictwo bardzo jest utrudnione. Front przedstawia się nieraz w bardzo pogiętej linii, a cza-

sem wprost zagadkowe jak obecnie na przykład. Wojska austriackie są nad Styrem, my siedzimy sobie na odpoczynku w Trojanówce, a na północ od nas w trzeciej wsi siedzą sobie Kozacy, zupełnie za frontem, a kto jedzie do Kowla nie bardzo jest pewny, czy na drodze nie spotka gdzieś Kozaków.

Jednak Mamuncia niech się niczym nie martwi, gdyż mnie żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Jestem zawsze przy Komendzie pułku, ewentualnie przy pułkowym sanitariacie, gdzie w czasie bitwy opatruje się rannych, tu spowiadałem, udzielałem olejów św., grzebię zmarłych. Opis pogrzebu napisany przez publicystę Mariana Dąbrowskiego załączam, gdyż wiernie oddaje i trafnie maluje nastrój tej chwili. Obecnie w czasie wypoczynku dość będę miał zajęcia z metrykami śmierci, których prowadzenia zaniedbano u nas. W tej chwili nadeszła dyspozycja naznaczająca pułkowi III jako miejsce wieś Gradyski sąsiedniej, dokąd jutro wymaszerujemy. Dużo pisać bym mógł jeszcze, lecz późna już godzina. Kiedyś gdy wrócę do domu będę miał co opowiedzieć. Powiadam raz jeszcze, niech Mamuncia spokojna będzie o mnie. Lesiu może już po jakiejś konferencji? Może się uczy? Mam pozdrowienia także dla Elżbiety M.

Z synowską miłością x. Stanisław³⁹

W tym liście ksiądz bardzo serdecznie zwraca się do swoich rodziców i barta Aleksandra. Biorąc pod uwagę jego „melancholijny” temperament i dramatyczne przeżycia frontowe zapisane tu słowa pozwalają mam dojrzeć jeszcze inny wymiar jego osobowości.

W dniu 4 grudnia 1915 r. ksiądz Żytkiewicz opuścił linię frontu i wyjechał na odpoczynek.

Wyjechał na urlop ksiądz kapelan Żytkiewicz. Należał mu się dawno ze względu na słabe zdrowie i wyczerpanie zupełne. Poza tym jako bliski przyjaciel kapitana Satyra, odczuł bo-

³⁹ Zob. przypis 16.

leśnie, że przez przyjście majora Żymirskiego, kapitan stracił komendę nad pułkiem i przeszedł znów na swój IV batalion⁴⁰.

Niespełna pół roku później, na początku stycznia 1916 ks. Żytkiewicz, już w stopniu kapitana, odznaczono Cezarskim Austriackim Orderem Franciszka Józefa⁴¹, jak pisała ówczesna rzeszowska prasa, „(...) za mężną i pełną poświęcenia służbę wobec nieprzyjaciela, za zasługi względem Czerwonego Krzyża”⁴². W tym czasie w prasie rzeszowskiej opublikowano apel do obywateli miasta Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego, aby zechcieli wziąć udział w składce na nowy ornat dla ks. Żytkiewicza. A prezentując jego osobę napisano:

28 sierpnia 1914 wyruszył w pole jako kapelan ks. Stanisław Żytkiewicz, obecnie kapelan III Pułku I Brygady Legionów Polskich odznaczony Krzyżem Kawalerskim Cesarskiego Orderu Franciszka Józefa na wstędze, medalu waleczności i stopniem kapitana. Od czasu wyruszenia przebywa ks. kapitan bez przerwy w polu i nie było dotychczas jednej bitwy czy potyczki, której by wraz z pułkiem nie przeżył na pierwszej linii okopów wśród najgorętszego nieraz ognia nieprzyjacielskiego, dysponując na śmierć ciężko rannych, a na postojach i krótkich wypoczynkach niezłomną swą wiarą w powodzenie Sprawy i zapał do Niej podtrzymywał zapał żołnierza. Skromny, usuwający się zawsze na ostatni plan, pełen zaparcia się, a całą duszą i sercem kochający Sprawę, jest ks. Żytkiewicz postacią nie tylko szanowaną, lecz także uwielbianą przez żołnierzy i oficerów, którzy chociażby raz tylko z Nim się zetknęli. Specjalną Jego opieką, a w razie potrzeby radą i pomocą cieszą się Rzeszowiaci⁴³.

⁴⁰ F. S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie*, s. 271.

⁴¹ „Głos Rzeszowa” 1916, nr 4, s. 4.

⁴² Tamże, s. 4.

⁴³ Tamże, s. 4–5.

W dalszej części artykułu dodano jeszcze:

Dlatego też sądzimy, iż projekt nasz sprawienia i przesłanie Mu od nas ornatu, którego dotychczas w polu nie posiada, o którego wypożyczenie zwrócił się do obecnie czcigodnego naszego proboszcza ks. Tokarskiego, przyjęty zostanie nie tylko jednomyślnie, lecz także z wielką ochotą⁴⁴.

Kampanię wołyńską najczęściej kojarzy się z trzema krwawymi bitwami, m.in. tą pod Kostiuchnowką, które to walki prowadzone były od listopada 1915 do lipca 1916 r. Najkrwawsza z tych bitew rozegrała się w dniach od 4 do 6 lipca 1916 r., i zakończyła się odwrotem Legionów Polskich. Przypadkowo udało się odnaleźć kopię listu z frontu autorstwa ks. Żytkiewicza do rodziny Libańskich, informującego o śmierci młodego wiekiem legionisty Adama Libańskiego, który zginął 4 lipca 1916 pod Kostiuchnowką.

Kostiuchnowka, 4 czerwca 1916

Czcigodny Panie Inżynierze!

Nigdy nie przypuszczałem że, gdy przyjdzie mi po latach znów do Pana Inżyniera się odezwać, stanę się zwiastunem smutnej wieści. Uzbrój Czcigodny Panie swe serce na jej przyjęcie modlitwą i wzniesieniem duszy ku Bogu. – Syn śp. Adaś Libański, starszy żołnierz III komendy V. Baonu nie żyje. Poległ w czasie odwrotu spod Kostiuchnowki, ugodzony kulą w szyję. Zwłoki znieść ze sobą koledzy usiłowali. Trudno jednakże było, wobec silnego naporu mas piechoty rosyjskiej. Zostały więc na polu boju, w lesie na wzgórzu, na północ od wsi Wołczecka.

Niech Bóg przyjmie ofiarę Jego i skrzepi zbolełe serce Ojcowskie

X. Stanisław Żytkiewicz – Kapelan 3pp. I Brygady⁴⁵

⁴⁴ Tamże, s. 4–5.

⁴⁵ Zob. przypis 16.

6 sierpnia 1916 roku w Piasecznie na Wołyniu, na podstawie rozkazu Piłsudskiego, zorganizowano uroczystość nadania legionistom I Brygady Legionów odznaki „Za Wierną Służbę”. Prawo posługiwania się tą odznaką było zagwarantowane tylko tym żołnierzom, którzy spędzili na froncie co najmniej rok, także w innych niż I Brygada formacjach legionowych. Właśnie tego dnia i ks. Żytkiewicz znalazł się w gronie żołnierzy wyróżnionych tą odznaką, którą otrzymał w drugą rocznicę wymarszu z krakowskich Błón, z rąk Komendanta Legionów Józefa Piłsudskiego. Relację z tej uroczystości zastępująco zrelacjonował Felicjan Sławoj Składkowski:

6 sierpnia [1916 r. – przyp. MZ] (...) odbyła się uroczystość wręczenia odznaki „Za Wierną Służbę”. Przybył obywatel Komendant, żołnierze dawnej kadrówki, przeważnie mający szarże oficerskie, z kapitanem Tadeuszem Kasprzyckim na czele. (...) W czasie mszy i krótkiego kazania księdza kapelana Żytkiewicza, wszyscy bez płaszców będący przemokli do suchej nitki. Po nabożeństwie odbyło się wręczenie odznaki. (...) Odznakę nosi się pod lewą kieszenią munduru⁴⁶.

Jesienią 1916 rozpoczęła się akcja składania dywizji z Legionów. Żołnierze służący do tego momentu w Legionach Polskich zabiegali o to, aby w ich dokumentach znalazło się potwierdzenie udziału w szlaku bojowym obejmującym lata 1914–1916. Zabiegał o to także Sławoj Składkowski, który tę kwestię zapisał pod datą 30 września 1916 r.:

Byliśmy tu wszyscy ze sztabu dawnego pułku: major Satyr, ksiądz Żytkiewicz, porucznik Mączka, podporucznik Libicki, porucznik Bortnowski (...) porucznik Nowowiejski. Prosiliśmy majora Satyra, by nam podpisał udział nasz w bitwach pułku w odnośnej rubryce karty wojskowej. Każdy z nas nazbierał

⁴⁶ F. S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, s. 387.

tych bitew sporo w ciągu dwóch przeszło lat wojny. Zapisywaliśmy jednakowoż, przy świetle lamp, siedząc za stołem, nazwy naszych bitew⁴⁷.

Zobligowany stosownym poleceniem podobny dokument zapewne przygotował także ksiądz Stanisław Żytkiewicz. Zamieszczoną poniżej tabelę opracowano na podstawie publikacji dotyczących I Brygady Legionów Polskich i Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego.

Tabela 1. Szlak bojowy ks. Stanisława Żytkiewicza od 20 października 1914 do 21 sierpnia 1916

Data udziału w bitwie lub potyczce	Miejscowość
20.10.1914	Zagórzany-Ostrowo
31 X–26 X 1914	Laski
10 XI–2 XI 1914	Wyjazd na Uline Małą
25 XI 1914	Limanowa
5 XII 1914	Bełdno
6 XII–7 XII 1914	Pisarzowa-Limanowa
22 XII–24 XII 1914	Łowczówek
28 II–10 V 1915	Walki pozycyjne nad Nidą
16 V–22 VI 1915	Walki pod Pokrzywianką
25 IV–2 VII 1915	Przełamanie frontu i bitwa pod Ożarowem Lubelskim
2 VII 1915	Bitwa pod Tarłowem
7 VII–18 VII 1916	Bitwa pod Urzędowem
25 VII–29 VII 1915	Walki pozycyjne pod Radawczykiem
31 VII–2 VIII 1915	Bitwa w Jastkowie
7 VIII–8 VIII 1915	Zdobycie Kamionki
28 VIII–15 IX 1915	Bitwa pod Wysokiem Litewskim

⁴⁷ Tamże, s. 414.

Data udziału w bitwie lub potyczce	Miejscowość
28 VIII–15 IX 1915	Bitwa pod Kuklami, Kamieniuchą
15 XI–13 XII 1915	Przemarsz nad Styr
30 IV–14 VII 1916	Walki pozycyjne pod Kostiuchnówką
4 VII–6 VII 1916	Bitwa pod Kołodią
18 VII–21 VIII 1916	Walki pozycyjne pod Stochodem

W tym mniej więcej czasie głośnym echem wśród legionistów rozniosła się informacja o śmierci majora Albina Satyra Fleszara, szkolnego kolegi księdza Żytkiewicza z ławy rzeszowskiego gimnazjum, który odebrał sobie życie strzałem samobójczym w dniu 2 listopada 1916 r. Jedną z przyczyn tego dramatycznego kroku było, jak się wydaje, załamanie nerwowe spowodowane niepewnym losem Legionów. Ze względu na wielką zażyłość łączącą go z Fleszarem musiało do być dla księdza szczególnie traumatyczne przeżycie.

Skomplikowała się również sytuacja samych Legionów, bo po dymisji Piłsudskiego nastąpił polityczny kres działalności tej formacji, którą rozwiązano w lipcu 1917 r. O wydarzeniach tych w swoim pamiętniku tak wspomina Składkowski:

Jeszcze wczoraj w tych białych suchych pokojach czuliśmy się jak w domu, a dzisiaj oto zbieramy się wieczorem już jako rozbitkowie: major Satyr wraca po raz czwarty ze stanowiska komendanta pułku na VI komendę, ks. Żytkiewicz i ja odchodzimy do 5 pułku Berbeckiego. Nie ma już naszego pułku⁴⁸.

W okresie kryzysu przysięgowego ksiądz Żytkiewicz dobrowolnie pozwolił się internować w Szczypiornie; współ-

⁴⁸ Tamże, s. 413.

nie z ks. Antoszem⁴⁹ sprawowali tam posługę duszpasterską. Więzieni legionieści wskazywali w swych relacjach na trudne warunki. Aleksandra Piłsudska, więziona w Szczypiornie, pisała:

Nieporównywalnie gorsze warunki panowały w obozie w Szczypiornie pod Kaliszem, gdzie internowano około 4000 podoficerów i szeregowców Legionów Polskich. (...) Obóz w którym uwięziono legionistów, był obozem przejściowym dla jeńców wojennych. Przebywało tam wówczas kilkanaście tysięcy jeńców rosyjskich, mała grupka jeńców francuskich, a także internowane osoby cywilne, wśród których znajdowały się członkinie Polskiej Organizacji Wojskowej. Usytuowany na otwartym terenie, obóz był otoczony kilkoma rzędami drutów kolczastych. Również druty dzieliły go na mniejsze kwatery, w których znajdowało się po osiem bloków, także oddzielonych od siebie drutami. Blok tworzyły cztery baraki. Obóz był dobrze strzeżony. Między drutami otaczającymi go i rozdzielającymi kwatery, krążyły niemieckie posterunki. Dodatkowe zabezpieczenie stanowiły wieże obserwacyjne postawione w kilku punktach obozu z umieszczonymi na nich karabinami maszynowymi. Baraki częściowo wkopane w ziemię, zbudowane były z desek pokrytych papą. Na pierwszy rzut oka – z dalszej odległości wyglądało to jak budy dla psów. Do baraków wchodziło się po schodach w dół. Naprzeciw drzwi wejściowych znajdowały się okienka. Wzdłuż ścian stały nary zbite z desek. W przejściu między nimi biegł wkopany w ziemię korytarz, służący do odprowadzania wody gromadzącej się po deszczu. Legionieści spali na papierowych siennikach, wypychanych niewielką ilością wiór i trocin. Jako okrycie służyły im kołdry wypełnione starymi gazetami. Baraki nadawały się do zamieszkania jedynie latem. Wiosną i jesienią gromadziła się w nich woda, panował przejmujący chłód i wilgoć. Zimą warunki stawały się nie do zniesienia. Legioni-

⁴⁹ K. Rędziński, *Kapelani w Legionach Polskich Piłsudskiego*, „Przegląd Powojszechny” 1991, nr 4.

ści zajmowali kwatery obejmujące osiem bloków. W każdym baraku mieszkało ich po sześćdziesięciu⁵⁰.

Obydwaj kapelani wolność odzyskali w połowie września 1917 r.⁵¹ Likwidacja obozu w Szczypiornie nastąpiła 12 lipca 1918 r.

W II Rzeczypospolitej. Lata 1918–1939

Gdy w listopadzie roku 1918 Polska odzyskała niepodległość, ksiądz Żytkiewicz miał niespełna 30 lat. Ze względu na stale pogarszający się stan zdrowia wystąpił z prośbą o urlop. W odpowiedzi na wystosowane pismo, na boguchwalski adres ks. Żytkiewicza, na początku roku 1918 przyszła następująca odpowiedź:

Przychylając się do prośby z dnia 7 grudnia 1917, udzielamy Wielebności Twojej, urlopu dla poratowania zdrowia do końca roku 1918⁵².

Po rocznym urlopie dla poratowania zdrowia, 1 listopada 1918 r. ks. Żytkiewicz zgłosił się ponownie do służby w Wojsku Polskim. W roku 1919 powstała w Warszawie Kuria Biskupia Biskupa Polowego, którą kierował ks. Józef Gawlina⁵³ i wówczas ks. Żytkiewicz został mianowany Dziekanem Okręgu. Wydarzenia militarne i polityczne sprawiły, że rychło został skierowany na front.

⁵⁰ W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, s. 236–237.

⁵¹ W. K. Cygan, W. J. Wysocki, *Dla Ciebie Polsko krew i czyny moje: duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, Warszawa 1999, s. 54.

⁵² Zob. przypis 16.

⁵³ Józef Gawlina (1892–1964), od roku 1933 biskup połowy Wojska Polskiego.

Tuż przed Bożym Narodzeniem 2018 roku ks. Żytkiewicz w liście do rodziców opisywał sytuację na froncie polsko-bolszewickim w okolicach Lwowa. To drugi list o nieco dłuższej treści. Takie listy ksiądz Żytkiewicz pisywał zwykle, gdy bywał w odpowiednim nastroju i dobrej kondycji fizycznej. W korespondencji wspomina też o wieściach docierających do niego z rodzinnej Boguchwały.

Lwów, 23 grudnia 1918

Najdrożsi Rodzice!

Jak to w liście ostatnim wspominałem z końcem listopada [1918 r. – przyp. MZ] wyjechałem z jednym batalionem 5 pp. do Lwowa. Nie dojechaliśmy nawet, gdy na pewnej stacji pod Lwowem wyładowano nas i pchnięto w kierunku południowym celem oczyszczenia okolicy z band ukraińskich. Po dwóch dniach przybyliśmy wreszcie do Lwowa, gdzie mój pułk stoi załogą, biorąc udział ustawicznych walkach w okolicy z nacierającymi oddziałami Ukraińców. Parę razy brałem udział w takich ekspedycjach. Zresztą przeważnie przebywam w samym mieście, gdzie mieszkam w dzielnicy znanej mi dobrze z dawniejszych jeszcze lat, na Łyczakowie. Możliwe, że za jakiś czas znajdę się gdzie indziej. Lwów nosi jeszcze wyraźne ślady ciężkich dni. Niektóre ulice i gmachy uległy zniszczeniu. Ukraińcy zachowywali się po barbarzyńsku tak jak to opisywano. Z ludnością polską wszędzie postępują bezwzględnie, nieraz okrutnie. Stwierdzono niejednokrotnie, że naszych żołnierzy rannych dobijali. Wojnę prowadzi tylko raska inteligencja i popi, chłop ruski idzie niechętnie, z musu, jak to sam miałem sposobność stwierdzić, rozmawiając z rannymi Ukraińcami w szpitalu. Wszędzie sprzyjają im Żydzi. We Lwowie otwarcie oświadczyli się za ukraińskimi rządami ponieważ Ukraińcy to głupie chłopcy, więc łatwiej ich będzie wodzić za nos.

Do Polaków zwracali się, że mogą się wynosić, jeśli nowy stan rzeczy do gustu im nie przypada: wasze legiony, nasze miliony.

Akcja wojskowa ogranicza się obecnie do samej obrony i wypadów w okolicy. Na krańcach miasta grzmi artyleria a nieraz dochodzą za rogatkami odzywa się strzelanina. Lecz Lwów pewny. O szerzej zakrojonej akcji będzie można mówić, gdy nastąpi przyrost dostateczny sił wojskowych. Tymczasem w Polsce coś ciężko ze sprawą armii. Całe szczęście, że przybywa Haller. Zbliża się termin wyborów do sejmu konstytucyjnego. Ciekawy jestem czy już jest jaki ruch wyborczy w rzeszowskiem i kto tam kandydował będzie.

Słyszałem, że w Boguchwale ludzie bardzo mrą, że biednej Mrózce obie córki skończyły na hiszpankę⁵⁴. Czy wszyscy w domu zdrowi i Mamuncia także? Ja mam teraz dość zajęcia. Niedawno 5. pułk obchodził uroczystość czwartą swego powstania. Było nabożeństwo, potem różne przyjęcia, przedstawienie w teatrze. Obecnie zbliżają się święta. Mamy we Lwowie gościa, naszego Komendanta. Nie udaje mi się żeby być kiedy w domu na wili, lecz przynajmniej myślą tam będę i wszystkim zasylam życzenia serdeczne Wesołych Świąt.

Kochający syn x. Stanisław⁵⁵

1 lutego 1919 roku ks. Żytkiewicz został mianowany proboszczem Dywizji Lwowskiej i Załogi Lwowa, w czasie trwania wojny polsko-ukraińskiej. Jednym z głośniejszych epizodów tej wojny była śmierć Leopolda Lisa-Kuli w dniu 6 marca 1919 r. pod Torczynem. Władysław Broniewski⁵⁶,

⁵⁴ W latach 1917–1918 w Europie wirus grypy powszechnie nazywany hiszpanką pochłonął od 25 do ponad 50 mln ludzi na całym świecie. W grudniu 1918 roku wirus hiszpanki dotarł do Boguchwały i wówczas zmarło 11 dzieci i młodych ludzi. Siostry Mrozówny, o których pisze ks. Żytkiewicz, zmarły tego samego dnia, o czym przypomina inskrypcja na okazałym pomniku wykonanym przez rzeszowską firmę kamieniarską Tadeusza Janika.

⁵⁵ Zob. przypis 16.

⁵⁶ Władysław Broniewski herbu Lewart, ps. „Orlik” (ur. 17 grudnia 1897 w Płocku, zm. 10 lutego 1962 w Warszawie) – polski poeta i tłumacz, autor liryki rewolucyjnej, patriotycznej, żołnierskiej i autobiograficznej. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Kawaler Virtuti Militari.

wówczas młodziutki ochotnik na tej wojnie, zanotował w pamiętniku:

Rano nadeszły wieści o wzięciu Torczyna (...) i o ranie Lisa. Po południu Lis umarł. Przygnębienie. Takiego komendanta mieć nie będziemy (...) Honory dla ciała Lisa. Nazajutrz pogrzeb i wyjazd z delegacją do Warszawy i Rzeszowa⁵⁷.

Władze nadały temu wydarzeniu wielki rozgłos. Ciało pułkownika Lisa-Kuli zostało przewiezione z Ukrainy do Warszawy, gdzie zostało złożone na lawecie armatniej, na placu Saskim. Hołd Lisowi-Kuli złożył m.in. sam komendant Piłsudski. Trumnę z jego ciałem przewieziono specjalnym wagonem z Warszawy przez Kraków do Rzeszowa.

W uroczystościach żałobnych uczestniczył również ksiądz Żytkiewicz, który był w gronie duchownych prowadzących kondukt żałobny z kościoła Farnego w Rzeszowie na cmentarz na Pobitnem, gdzie pochowano Lisa-Kulę. Ksiądz Żytkiewicz wygłosił wówczas przemówienie nad grobem kolegi, którego treść zachowała się, ponieważ została opublikowana w prasie. 16 marca 1919 r. nad trumną szkolnego i legionowego kolegi Leopolda Lisa-Kuli ksiądz kapelan powiedział:

Ilekróż przyszło mi w polu stanąć nad świeżą mogiłą poległych bohaterską śmiercią legionistów w walce o wolność Ojczyzny i rzucić na ich zastygłe ciała ostatnie krople święconej wody, to dominującym uczuciem, jakiego w tym momencie doznawałem, był nie sentyment łzawego losu, że tylu ich ginie i ci właśnie zwyczajnie najlepsi, lecz raczej był to stan dumy i radości na widok tego ogromnego bohaterstwa, poświęcenia i miłości zdokumentowanego ofiarą z własnego życia. Było w tym coś krzepiącego, dodającego duchowi mocy i hartu. I mam to przeświadczenie, że stojąc u mogił Herwingów,

⁵⁷ W. Broniewski, *Pamiętnik 1918–1922*, Warszawa 1984, s. 82.

Grudzińskich i innych, czerpał tam naród nasz w ciężkich dniach wojennych zmagają siłę i moc, chroniącą go w rozszalałej zamieci dziejowej od zupełnego zwątpienia. Że w naszych czasach pojawiły się te pełne idealizmu, wiary i ofiarności postacie, temu w wielkiej mierze zawdzięczamy jako społeczeństwo nasze moralne zdrowie; one nas ochroniły od zgnilizny rozkładu, są one wskaźnikiem i objawem swoistego ustroju narodowego ducha, wyrazem odrębności dróg jego dziejowego posłannictwa⁵⁸.

Po zakończeniu uroczystości żałobnych ksiądz Żytkiewicz wrócił na front. W dniu 6 maja 1919 r. został proboszczem 2 Dywizji Piechoty Legionów, pełniącym jednocześnie obowiązki dziekana Okręgu Generalnego Lublin.

Latem 1920 r., gdy miasto przygotowywało się do odparcia ataku wojsk sowieckich, przebywał w Warszawie. Sytuacja była nader poważna. Ważyły się losy dopiero co odzyskanej niepodległości. W dniach od 10 lipca do 10 sierpnia 1920 r. ks. Żytkiewicz był Dziekanem Frontu Południowo-Wschodniego, a od 6 do 16 sierpnia 1920 r. – Dziekanem Frontu Środkowego. W decydującej fazie bitwy o Warszawę – w dniach od 18 sierpnia 1920 do 16 września 1922 r. – był Dziekanem Grupy Uderzeniowej znad Wieprza i 2 Armii WP⁵⁹.

Za udział w wojnie polsko-bolszewickiej ksiądz Żytkiewicz został odznaczony srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy nr 7068, nadanym mu 17 maja 1922 r. przez Kapitułę Orderu Wojskowego Krzyża *Virtuti Militari*⁶⁰. Ponadto

⁵⁸ Ks. S. Żytkiewicz, *Kwiaty na mogiłę. Przemówienie wygłoszone na pogrzebie śp. ppłka Leopolda Lisa-Kuli, „Panteon Polski”* 1919, nr 43, s. 34.

⁵⁹ M. K. Cygan, W. J. Wysocki, *Dla Ciebie Polsko, krew i czyny moje: duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, s. 129–130.

⁶⁰ G. Łukomski, B. Polek, A. Suchaitz, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863–1864, 1914–1945*, Koszalin 1997, s. 350.

ks. Stanisław Żytkiewicz został odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi.

Po zakończeniu działań wojennych w roku 1921 ksiądz został przeniesiony z Warszawy do Grodna, gdzie przebywał do 1926 r. W tym czasie, awansowany na Dziekana Okręgu Korpusu (1922–1924), był nadal kapelanem 2 Armii WP. Od roku 1924 pracował w Kurii Polowej w Grodnie na stanowisku starszego referenta. Ksiądz Żytkiewicz wrócił do Warszawy w roku 1926 i mieszkał tam aż do wybuchu II wojny światowej.

Warto wspomnieć, że młodzieńcze zamiłowania bibliofilskie przetrwały do późnego wieku. W latach 1926–1939 ksiądz Żytkiewicz zebrał znaczną bibliotekę⁶¹, której część spłonęła na początku wojny; to, co z niej pozostało, przewieziono pociągiem do Boguchwały. Bibliotekę rozszabrowano po jego śmierci, a jej najcenniejszą część, czyli dokumenty osobiste, listy, korespondencję urzędową, druki, fotografie, przedwojenną prasę w zdecydowanej większości spalono, i to zupełnie niedawno, bo w połowie lat osiemdziesiątych. Z tej biblioteki pozostało kilka numerów „Ruchu Filozoficznego”, pisma poświęconego problemom filozofii, które ukazywało się we Lwowie pod redakcją profesora Kazimierza Twardowskiego⁶².

W biografii księdza Żytkiewicza istotnym epizodem były studia filozoficzne. W roku akademickim 1927/1928 był studentem filozofii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego⁶³.

⁶¹ W. Daszykowska-Ruszel, *Dni chwały i zapomnienia*, „Nowiny” 1995, nr 219, s. 8.

⁶² Kazimierz (Jerzy Adolf ze Skrzypny Ogończyk) Twardowski – ur. 20 października 1866 w Wiedniu, zm. 11 lutego 1938 we Lwowie, polski filozof i psycholog, twórca lwowsko-warszawskiej szkoły filozofii, encyklopedysta.

⁶³ AAP, Tabela służbowa: ks. Stanisław Żytkiewicz.

W latach trzydziestych XX w. wiele czasu i środków finansowych ksiądz Żytkiewicz przeznaczał na kurację pogarszającego się stanu zdrowia. Leczenie płuc było podejmowane w kraju, głównie w Krynicy i Zakopanem, ale również poza granicami. Maria Dąbrowska⁶⁴, rówieśnica ks. Żytkiewicza, która znała go od wielu lat poprzez swego męża Mariana Dąbrowskiego, wtedy oficera I Brygady Legionów, w swoich *Dziennikach* odnotowała obecność jego we Włoszech, gdzie wypoczywał jesienią 1934 r. na wyspie Capri położonej na Morzu Tyrreńskim w Zatoce Neapolitańskiej. Zapis Marii Dąbrowskiej jest następującej treści:

13.X.1934. Sobota.

Piękny i cichy dzień. Rano wyprawa wspólna statkiem na Capri. Lazuruwa grotą przechodzi bez wrażenia. Fanculair em do miasta. Spacer po Castilione. Skały w morzu. Otwarte morze, bardzo piękne. Autem do San Michele, dawnej siedziby Axela Monthe (...) Zwiedzamy. Niespodziewane spotkanie księdza Żytkiewicza, którego nie widziałam 9 lat. Ten ascetyczny kapelan pierwszej brygady w plażowym stroju dandysa, bardzo ładny. Włoszki się za nim oglądają. Z nim zwiedzamy muzeum Montha⁶⁵.

W grudniu 1937 r. został skierowany na leczenie, które przyniosło poprawę stanu zdrowia, mimo to w następnym roku ks. Żytkiewicz przeszedł na emeryturę. W takich okolicznościach zakończyła się jego służba wojskowa trwająca prawie ćwierć wieku.

⁶⁴ Maria Dąbrowska z domu Szumska – ur. 6 października 1889 w Rusowie, zm. 19 maja 1965 w Warszawie, polska powieściopisarka, eseistka, dramatopisarka, tłumaczka dzieł literatury duńskiej, angielskiej i rosyjskiej. Jedna z ważniejszych polskich powieściopisarek XX w., autorka tetralogii powieściowej *Noce i dnie* (1931–1934), za którą była nominowana do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1939, 1957, 1959, 1960 i 1965.

⁶⁵ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1933–1945*, t. 2, Warszawa 1988, s. 67.

Powrót do Boguchwały

Po klęsce wrześniowej w roku 1939 ks. Żytkiewicz wrócił z Warszawy do podrzeszowskiej Boguchwały. Zamieszkał w domu rodzinnym, w którym mieszkała jeszcze jego ukochana matka. Ówczesny proboszcz parafii Boguchwała, ks. Józef Przybyła, jako zwolennik politycznego obozu Edneji niezbyt cenił osobę oraz dokonania duszpasterskie i karierę wojskową księdza podpułkownika Stanisława Żytkiewicza, który lata postługi legionowej spędził w najbliższym otoczeniu marszałka Józefa Piłsudskiego. Warto nadmienić, że w bardzo rzetelnie prowadzonej kronice parafialnej obejmującej okres od 1915 do 1965 r., a zatem całe półwiecze, proboszcz ks. Przybyła ani razu nie wspomniana postaci księdza Stanisława Żytkiewicza. Natomiast kilkakrotnie, z wielką atencją, wspomniana jego ojca, Wiktora Żytkiewiczu pełniącego obowiązki miejscowego organisty. W okresie okupacji niemieckiej prawdopodobnie uniknął represji ze strony władz hitlerowskich.

Najbardziej wiekowi mieszkańcy Boguchwały wspominają⁶⁶, że w czasie akcji „Burza”, przeprowadzonej w okolicy Rzeszowa na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku, zginął w potyczce z oddziałami niemieckimi dowódca 39. Placówki AK w Boguchwale, por. Józef Klimczak⁶⁷ ps. Piwko. Mszę żałobną w miejscowym kościele odprawił ksiądz Żytkiewicz⁶⁸.

⁶⁶ Wspomnienia Józefa Kyca, nagrania w ramach projektu autorstwa Romana Życha pn. *Boguchwaska oral history* realizowane w latach 2003–2019.

⁶⁷ Józef Klimczak ps. Piwko (1915–1944), urzędnik, dowódca 39. Placówki AK w Boguchwale.

⁶⁸ Por. R. Tłuczek, *Wierni przysiędze do końca. 39. Placówka Armii Krajowej w Boguchwale*, Rzeszów 1992, s. 22.

W Polsce Ludowej ksiądz Żytkiewicz przeżył 12 lat, ze względu na stale pogarszający się stan zdrowia nie był raczej nękany przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Był to dla niego szczególnie trudny czas z uwagi na postępującą również chorobę oczu, ograniczającą też sprawność fizyczną. W roku 1952 otrzymał zgodę z Kurii w Przemyślu na odprawianie Mszy św. w miejscu zamieszkania.

Ks. Żytkiewicz zmarł 4 kwietnia 1956 w rzeszowskim szpitalu. Powodem śmierci było zaccadzenie, któremu uległ we własnym domu. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Boguchwale we wspólnej mogile z ks. Władysławem Purzyckim⁶⁹. Grób ten zdobi obelisk wykonany z piaskowca, a na nim napis tej treści:

Ksiądz ppłk Stanisław Leon Żytkiewicz,
Kapelan I Brygady Legionów Polskich,
Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.
Zmarł 4. IV. 1956 r. w wieku 65 lat.

* * *

W roku 2004 na wniosek Romana Zycha, pełniącego funkcję dyrektora miejscowego gimnazjum, i na podstawie uchwały rady pedagogicznej zapadła decyzja, że ks. Stanisław Żytkiewicz będzie patronem tej placówki.

Autorką pomnika księdza podpułkownika Stanisława Żytkiewicza jest Oliwia Bać, wówczas studentka ASP w Krakowie, projekt sztandaru wykonał artysta plastyk Kazimierz Bać, a scenograficzną oprawę uroczystości i inscenizacji o życiu księdza kapelana opracowała artystka plastyk Iwona Bać.

⁶⁹ Ks. Władysław Purzycki (1842–1915), proboszcz parafii Boguchwała w latach 1883–1915.

W tym okresie dzięki pomocy ks. płk. Roberta Mokrzyckiego⁷⁰, proboszcza Katedry Wojska Polskiego w Warszawie, oraz ministra Andrzeja Przewoźnika⁷¹, Sekretarza Generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, udało się pozyskać środki na budowę pomnika, sztandar i tablicę pamiątkową⁷². Uroczyste nadanie imienia szkole odbyło się 2 kwietnia 2005 r. Aktu poświęcenia sztandaru i pomnika dokonali ks. biskup Kazimierz Górny⁷³ ordynariusz rzeszowski i ks. gen. dyw. Tadeusz Płoski⁷⁴ biskup polowy WP.

W uroczystości uczestniczyli m.in. gen. bryg. Ryszard Dębski – szef Logistyki Sił Powietrznych, gen. dyw. Jan Klajszmit – dowódca Garnizonu Warszawa, płk Kazimierz Gilkarski pełniący funkcję z-cy dowódcy Garnizonu Warszawa, gen. dyw. Fryderyk Czekaj – szef logistyki Wojsk Lądowych, Mirosław Rozmus – dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, nadinspektor policji Dariusz Biel – Podkarpacki Komendant Wojewódzki Policji w Rzeszowie.

Pomoc w przygotowaniu okolicznościowych publikacji, materiałów informacyjnych oraz przygotowaniu uroczystości okazali m.in.: ksiądz prałat proboszcz parafii Boguchwała

⁷⁰ Ks. dr płk Robert Mokrzycki (ur. 1967 r.), w latach 1993–1995 katecheta w parafii w Boguchwale, od 2004 do 2014 r. proboszcz Katedry Polowej WP.

⁷¹ Andrzej Przewoźnik (1963–2010), w latach 1992–2010 Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Zginął w katastrofie smoleńskiej.

⁷² Sztandar zaprojektowali boguchwalscy artyści plastycy Iwona i Kazimierz Baciowie (urodzeni w 1957 r.) absolwenci ASP we Wrocławiu, a pomnik jest dziełem ich córki Oliwii Bać (ur. 1983 r.) wówczas studentki ASP w Krakowie.

⁷³ Ks. bp Kazimierz Górny (ur. 1937 r.), biskup Diecezji Rzeszowskiej w latach 1992–2013.

⁷⁴ Ks. bp Tadeusz Płoski (1956–2010), generał dywizji, biskup polowy WP w latach 2004–2010. Zginął w katastrofie smoleńskiej.

Stanisław Rydzik⁷⁵, Adam Wetula⁷⁶, Wanda Tarnawska, Sławomir Wnęk, Marek Czarnota⁷⁷, Marek Wójcik, Józef Kyc, Tadeusz Rusinek i Stanisław Rusinek.

Dalsze upamiętnianie postaci księdza kapelana miało miejsce 12 lat później. Decyzją Rady Gminy w Boguchwale, latem 2017 r. jedna z ulic otrzymała imię księdza podpułkownika Stanisława Żytkiewicza.

⁷⁵ Ks. prał. Stanisław Rydzik (1953–2011), w latach 1995–2011 proboszcz parafii w Boguchwale.

⁷⁶ Adam Wetula (1946–2017), sołtys Boguchwały w latach 1994–2007, radny Powiatu Rzeszowskiego w latach 2007–2017.

⁷⁷ Marek Czarnota (1949–2014), bibliofil, kolekcjoner, społecznik, znawca historii Rzeszowa, autor ponad 300 audycji telewizyjnych, około 600 radiowych, 1000 publikacji prasowych i 17 książek.